

Fascynujące i przerażające

Kilkanaście prac Magdaleny Moskwy - w tym z najnowszego cyklu - można oglądać w Galerii Opus. To trzecia wystawa łódzkiej artystki w tym miejscu. I, tak jak na każdą inną w przypadku Moskwy, można iść na nią w ciemno. Przecież łodzianka jest jedną z najlepszych współczesnych malarek w Polsce - a może i najlepszą.

W niewielkiej galerii w holu biurowca Opus Film znalazły się obrazy już znane - najstarszy sprzed 10 lat - ale i te całkiem nowe, które robią chyba jeszcze większe wrażenie niż dawne.

A są efektem konsekwentnej artystycznej drogi. Najpierw - przedstawianie człowieka (a konkretnie kobiety), skupiając się na jego wewnętrznym życiu, duchowym i emocjonalnym, gdzie ciało jest jak opakowanie, już zbędne, lekko nadpsute, a duch jakby z zaświatów. Potem - łączenie duchowości z fizycznością: człowiek (nadal „umarły”) pokazany w półpostaci, wsunięty w tunikę uniemożliwiającą poruszanie rękoma, a w abstrakcyjnej przestrzeni nad nim, pod nim lub obok - „odcięte” dłonie, albo ludzkie trzewia. W wykonaniu Moskwy to nie jest obrzydliwe - to niezwykle.

Teraz artystka koncentruje się na samym ciele. Najnowsze obrazy przypominają rozpięte na blejtramie fragmenty ludzkiej skóry (ale też marmur), i to nie zdrowej, rumianej, ale trupio bladej, zaróżowionej jedynie przez prześwitujące spod spodu czerwone żyłki. Punktem kulminacyjnym każdego obrazu są „biologiczne” otwory, uformowane z zaprawy kredowej. Niektóre przenikają na wylot, inne zakończone są cienką czerwoną błoną, jeszcze inne jakby zajęte chorobą. Fascynujące i przerażające. Jak z koszmarnej kolekcji psychopaty. To wciąż jest opowieść o człowieku. W żadnym wypadku nie abstrakcja.

Wspomniany motyw ograniczania ruchu Magdalena Moskwa wykorzystuje także w sztuce projektowania unikatowych ubiorów (zajmuje się także projektowaniem kostiumów teatralnych) - na wystawie znalazł się gorset niemal jak z gipsu i zdjęcie bluzki uszytej w taki sposób, że ręce podwieszono są do szyi jak na temblaku.

Interpretacja twórczości Magdaleny Moskwy to nie jest łatwe zadanie, ona sama unika podpowiedzi - nie tytułuje prac, a jedynie nadaje im numery. Mało tego - w rozmowie raczej podważa interpretacje, które widzowi od razu się nasuwają... Pozostaje obejrzeć te prace i przepuścić je przez własną wrażliwość, wiedzę, doświadczenie. I tak najważniejsze jest ich oddziaływanie na emocje...

Wystawa czynna do 31 października 2013.